„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazow wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie południowe

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 181. Kraków, środa 24 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Kto winien?

„Przegląd" lwowski w dwu, zresztą bardzo wytrawnie napisanych artykułach, pod tytułem „Kandydatury poselskie" ubolewa nad tem, że sądząc z nazwisk kandydatów, ogłoszonych bądź przez Radę narodową, bądź przez Polskie Centrum ludowe, lub inne stronnictwa, przyszłe Koło polskie w Wiedniu będzie się składać z ludzi nietylko nieznanych i politycznie niewyszkolonych, ale z ludzi pozbawionych fachowych zdolności do pracy parlamentarnej w komisyach.

Słuszny też wywodzi z tego wniosek, że takiego składu przyszłego Koła polskiego skutkiem będzie: zmniejszenie się wpływu i znaczenia Koła polskiego w Wiedniu, a ostatecznie szkoda dla kraju i upośledzenie jego w przyszłej Radzie państwa.

Na to wszystko zgoda. Dodamy jeszcze, że to, co „Przegląd" napisał po odczytaniu nazwisk kandydatów, my w „Głosie narodu" napisaliśmy przed dwoma miesiącami, patrząc na to, jak się rozwijał ruch wyborczy i jak się zabierano do zwalczania antinarodowych i antikulturalnych dążności stronnictw radykalnych.

Dlatego też wywody „Przeglądu" nie zdziwiły nas wcale, zdziwiło nas tylko to, że przyszedł do tego przekonania tak późno, a bardziej jeszcze wprawiła nas w zdumienie końcowa uwaga „Przeglądu", że wina za to wszystko spada na stronnictwa Polskiego Centrum ludowego i narodowej demokracyi czyli wszechpolaków, stronnictwa, które jak „Przegląd" twierdzi: „każdyby z gustem zwalczał", gdyby nie okoliczność, że są stronnictwa jeszcze gorsze!

Po tym komplemencie dla dwu stronnictw w Radzie narodowej skonfederowanych z konserwatystami, konserwatywny „Przegląd", zapominając w rozmachu dziennikarskim o zwykłej swej przyzwoitości, uderza na przywódców dwu stronnictw sprzymierzonych, i nazywa ich ludźmi o tak „ciasnych pojęciach politycznych" że wstydem jest, aby po 40 latach konstytucyjnego życia tacy ludzie stawali na czele stronnictw politycznych.

Ta to niezaprzeczenie nielojalna i nieprzyzwoita napaść „Przeglądu" na Polskie Centrum ludowe i jego przywódców zmusza nas do zabrania głosu w tej sprawie i postawienia pytania: „Kto właściwie winien, że powszechne głosowanie nie zaskoczyło nas aż tak nieprzygotowanych że po 40 latach konstytucyjnego życia, wprowadzenie tej nowej normy głosowania, spowodowało taki zamęt, i naraziło na niebezpieczeństwo wyboru reprezentacyi, złożonej z ludzi nie zdolnych i nieznanych, pozbawionych wszelkiego parlamentarnego wyrobienia?"

Nie pora, co prawda, teraz na podnoszenie zarzutów i wyrzutów, które już mało lub nic nie pomogą i nie wpłyną na wynik wyborów. Z tego też powodu odkładamy bardziej szczegółową odpowiedź na postawione powyżej przez nas pytanie do „Pokłosia wyborczego", które po przeprowadzeniu wyborów, będzie można z większą swobodą i pożytkiem uzbierać i w spory snop doświadczeń i rozmyślań związać.

Dziś więc tylko dla odparcia ciężkiego i obraźliwego zarzutu przeciwko P. C. L. podniesionego, odpowiemy tyle, że obecny chaos wyborczy i wynikające z niego niebezpieczeństwo wyboru, jak powiedzieliśmy dawno: „miernot" lub całkiem niezdolnych do posłowania osób, jest następstwem nieuniknionem i koniecznem „błędów konserwatywnego stronnictwa", pod którego patronatem, jeżeli nie wyłącznym kierunkiem rozwijało się przez lat 40 życie konstytucyjne w Galicyi.

Nie chcemy, jak powiedzieliśmy, udowadniać tego twierdzenia w obecnej chwili obszerniej i szczegółowo, poprzestajemy na stwierdzeniu jednego, niezaprzeczonego faktu, że kandydatów innych, niż ci którzy są postawieni, nie mogło postawić ani Polskie Centrum ludowe, ani wszechpolacy, ani Rada narodowa, skoro nie ma innych, i skoro inni, nawet proszeni i wzywani, nie mieli czy odwagi czy chęci stanąć do walki wyborczej.

To pierwsze i najważniejsze. A jeżeli chodzi o kandydatury chłopskie, a więc o kandydatów, nie posiadających żadnej kwalifikacyi na posłów, to wina za stosunki, po części umożliwiające, a po części zmuszające do stawiania takich kandydatur spada znowu na tych, którzy wytworzyli położenie tak smutne, a tymi nie byli z pewnością centrowcy.

Grzeszą też stawianiem takich kandydatur wszystkie stronnictwa, bo przecie ani Fiedlera w Sanoku ani Wiącka w Tarnobrzegu nie postawili centrowcy, a stworzenie potoczkowczyzny w Sandeczyźnie, jest wyłączną zasługą konserwatystów.

Wreszcie na końcu jeszcze jedno. Polskie Centrum ludowe, znając bez wątpienia najdokładniej, jakie jest położenie w kraju i jakie trudności powstaną przy obecnych pierwszych wyborach powszechnych, od wielu miesięcy, a zwłaszcza od zawiązania Rady narodowej, parło do tego, aby pracę wyborczą rozpocząć jak najrychlej i kandydatury ustalić bezzwłocznie, a jeżeli się to nie stało dotychczas i ze szkodą sprawy agitacya wyborcza nie rozwinęła się energicznie i prawidłowo, to wina za to nie może spadać na tych, którzy naglili bezustannie do pośpiechu i stanowczego, roztropnie ułożonego działania.

A wszystko razem jest dowodem, że zarzut „ciasnoty politycznej" nie może spadać na tych, którzy znaleźli się w trudnem położeniu naprawiania w krótkim czasie długoletnich cudzych błędów, lecz raczej na tych, którzy zaskoczeni nową reformą wyborczą stracili odwagę, lub całkiem potracili głowy.

Krajowa komisja przemysłowa.

Ostatnie posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych odbyło się dnia 21 bm.

Przewodniczył J. E. Stanisław hr. Badeni. Obecni byli zastępcy przewodniczącego pp. E. Zieleniewski dr. W. Jahl; członkowie: Dr. A. Benis, C. Baczewski, W. Biechoński, J. Drewnowski, J. Franke T. Fiedler, A. Gorayski, B. Liban T. Merunowicz, dr. J. Milewski, a Nawratil, A. Pawłowski, B. Pawłowski, dr. T. Rutowski, K. Schayer, dr. J. Schoenett, A. Sołtyński, G. Steingraber, A. Stefanowicz, Dr. W. Stesłowicz, Dr. H. Szarski, J. Wczelak, Dr. A. Zgorski, B. Żardecki, sekretaorz Komisyi J. Starkel, referent techniczny K. Łoziński.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie zmarłemu członkowi Komisyi, prezydentowi m. Lwowa M. Michalskiemu, jako mężowi około stolicy kraju i na polu życia publicznego zasłużonemu, którego to wspomnienia członkowie Komisyi stojąc wysłuchali.

Sekretarz J. Starkel przedłożył sprawozdanie z czynności obu komitetów, które przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły sprawozdania z lustracyi szkół. Dr. A. Benis jako członek komitetu zarządzającego rządową szkołą przemysłu żelaznego w Sułkowicach, zdawał sprawę ze stanu tej szkoły, akcentując jej znaczenie dla miejscowegoprzemysłu kowalskiego, przywiązując nadzieję, uzdrowienia i wzmocnienia tego przemysłu przy pomocy wspólnej hali maszynowej, która weszła w życie i domagając się uzupełnienia środków naukowych dla oddziału kowalstwa wozowego.

Radca A. Stefanowicz zdawał sprawę: a) z lustracyi szkoły garncarskiej w Kołomyi, zaznaczając wzmożenie się w niej liczby uczniów i pożądaną reformę w nauce rysunków i modelowania; b) z lustracyi szkoły szewskiej w Kołomyi, gdzie nauka odbywa się i rozwija bardzo dobrze, a stosunki z miejscowymi szewcami co do zbywania produkcyi szkolnej, kształtują się na coraz zdrowszych podstawach; c) Stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Kołomyi, gdzie jest pożądane rozszerzenie nauki uzupełniającej i ulepszenia w nauce zawodowej; d) kursu majsterskiego dla stolarzy we Lwowie, odbywającego się właśnie we Lwowie (w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego), w którym bierze udział piętnastu uczestników.

Przystąpiono następnie do sprawozdań z lustracyi zakładów przemysłowych, z funduszu przemysłowego popartych.

Profesor G. Steingraber zdał sprawę z kilkakrotnych lustracyi fabryki papieru T. Romaszkana w Wadowicach, która jest na większą skalę bardzo starannie urządzona i z końcem maja wejdzie w życie.

Referent K. Loziński przedstawił wyniki lustracyi: a) fabryki armatur Rudolfiego w Trzebini, gdzie produkcya się wzmogła, a jakość wyrobu cieszy się powszechnem uznaniem; b) fabryki maszyn rolniczych i pilników braci Bartików w Tarnowie, gdzie produkcya również się wzmogła, c) pracowni litograficznej Rogalskiego i elektrotechnicznej Trandy w Przemyślu; d) fabryki guzików metalowych Binzera i Thorna w Podgórzu; e) pracowni artystyczno-poligraficznych Jabłońskiego i Gottlieba w Krakowie; f) fabryki świec i mydła Friedricha we Lwowie, która na nowo urządzoną została właśnie w ruch wprowadzoną; g) pracowni kowalskiej i wyrobu powozów Chauera we Lwowie, która się w nowym własnym lokalu maszynowo urządziła.

Po daniu dodatkowych wyjaśnień na żądanie członków przyjęto sprawozdania do wiadomości.

Radca dr. A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań na sumę 1.380.700 koron, które są w toku załatwienia, 43 podań na sumę 729.500 koron, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie 10 podań na sumę 385000 k. które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 8 przyznanych pożyczek na sumę 209.000 k. a 4 promesy na sumę 511.000 koron są jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego na dzień 18 kwietnia 1907 wynosił 450.000 koron Doliczywszy do tego dotacyę krajową na r 1907 w kwocie 150000 kor. i spodziewane wpływy 300.000 kor. sumuje się stan funduszu po koniec roku bieżącego na 900.000 k. Odliczywszy jednakże od tego promesy w obiegu będące i sumę pożyczek przygotowanych w łącznej kwocie 896.500 kor. pozostaje faktycznie do dalszej dyspozycyi po koniec roku bieżącego 3500 k.

Na podstawie specyalnych wniosków przedstawionych przez referenta imieniem komitetu przemysłowego uchwalono następnie przedłożyć Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek: dla fabryk i puszek blaszanych 100.000 k. na maszynowy wyrób kopyt szewskich 35.000 k. dla maszynowej farbiarni i drukarni tkanin 30.000 k. na fabrykacye wyrobów chemiczno-kosmetycznych i smarów 10.000 k. na ułatwienie dostawy wyrobów rymarskich dla wojska 4000 k. na konfekcyę krawiecką męską i damską 16000 koron na urządzenie piekarni specyalnej 10.000 kor. Oprócz tego upoważniono komitet przemysłowy, aby przedstawił wniosek o udzielenie pożyczki 30.000 koron na fabrykacyę świec parafinowych, jeśli podająca firmą da dla tej pożyczki realne zabezpieczenie.

Wiceprezes dr. W. Jahl podał do wiadomości Komisyi, że Sejm uchwałą z dnia 18 marca br. podniósł krajowy fundusz przemysłowy z 5 na 7 milionów koron, że skutkiem tego podniósł tak że w budżecie krajowym, począwszy od roku 1907 dotacyę na ten fundusz ze 100.000 koron do 150.000 koron rocznie i polecił Wydziałowi krajowemu, aby się zniósł z Bankiem krajowym co do zaliczenia funduszowi przemysłowemu w latach 1907 i 1908 dalszego miliona koron na poczet tej podwyżki.

Wydział krajowy odnosi się zatem w sprawie tej do Banku krajowego, tak, ażeby funduszowi przemysłowemu na ewentualne dalsze pożyczki zabezpieczyć wcześnie potrzebne fundusze

Komunikat ten wywołał obszerną zasadniczą dyskusyę, w której zabierali głos dr. W. Stesłowicz dr. T. Rutowski, dr. W. Jahl, dr. A. Zgórski, L. Baczewski, T. Merunowicz i przewodniczący.

Dyskusya ta dała przedewszystkiem powód do wynurzenia Sejmowi podziękowania za podniesienie funduszu przemysłowego i rocznej jego dotacyi, oraz do poruszenia sprawy ustanowionego przez Sejm krajowego funduszu inwestycyjnego, o ile tenże i na cele przemysłu ma być przeznaczony, tudzież o czynienie dalszych starań w kierunku stworzenia specyalnego banku przemysłowego przy pomocy kraju. Uchwalono w końcu przekazać komitetowi przemysłowemu, ażeby się nad sprawami temi zastanowił, względnie wszedł w porozumienie z finansistami i przedstawił Komisyi pełnej szczegółowe w tej mierze wnioski.

Na wniosek p. T. Merunowicza uchwalono przekazać stałemu komitetowi szkolnemu, ażeby w ślad za regulacyą płac personalu zakładów krajowych wziął pod rozwagę uregulowanie względnie podwyższenie płac funkcyonaryuszów krajowych szkół przemysłowych przy układaniu preliminarza budżetu krajowego na rok 1908.

Na tem posiedzenie zamknięto.

———ooo0ooo———

Wybory galicyjskie w świetle prasy niemieckiej.

—o—

Wiedeń 23 kwietnia.

(z. c.) Od dłuższego już czasu, prasa niemiecka szczególnie zaś „Neue Freie Presse“ poświęca baczną uwagę akcyi wyborczej w Galicyi I nic dziwnego. Oddanie żydom wielu mandatów oraz brutalna agitacya „Tyrolczyków wschodu“ najnowszych sprzymierzeńców i kornych poddanych żydowskiego organu z Fichtengasse, napełniały sfery bankiersko-dziennikarskie wiedeńskie nadzieją, że Koło polskie wróci do Wiednia w znacznie zmniejszonej ilości, a co główniejsza, że solidarność posłów polskich, której Niemcy się najbardziej obawiali, zostanie zachwianą, jeżeli już nie kompletnie zniszczoną.....

Wczorajsze wieczorne wydanie „Neue freie Presse“ rozwiewa zupełnie te nadzieje, nadzieje żywione już od kilku miesięcy.

Wśród prostaczych napaści na nasze społeczeństwo, wśród złośliwych uwag, że przyszłe Koło polskie będzie jedną wielką zbieraniną niecnot, wyznaje organ p. Benedicta szczerze, że posłowie polscy wrócą do Wiednia w wzmocnionej jeszcze niż poprzednio sile, że i nadal solidarność karna Koła polskiego będzie ściśle przestrzeganą....

Wybory majowe muszą przynieść zwycięstwo Polakom, — biada nienawistny nam dziennik, —

Bracia Karamazow.

Część druga.

65 (Ciąg dalszy.)

—o—

Pani Chachłakow żądała stanowczo i uroczyście, aby Alosza uwiadomił natychmiast przeora i braci, o zdarzeniu tem które uważała za cud. „Wszyscy! wszyscy powinni się o tem dowiedzieć,“ wołała w końcu listu, który pisany był na prędce, a z każdego wiersza jego przebijało niesłychane wzruszenie piszącej.

Gdy Alosza zwrócił się do braci, dla obwieszczenia im treści listu, zastał ich bardzo poruszonych, gdyż jak się pokazało, wiedzieli już o wszystkiem. Rakitin uprzedził go i sam zwiastował cudowną wieść ojcu Paisemu, tak że Aloszy pozostało już tylko odczytanie listu pani Chachłakow, stanowiącego jakoby dokument. Wówczas nawet tak skryty i nieufny człowiek, jak ojciec Paisy, nie mógł się wstrzymać od objawów radości. Oczy jego zapłonęły, a na ustach ukazało się coś nakształt uśmiechu.

— Nie to jeszcze ujrzymy! wyrwało się mimowoli z ust jego.

— O tak! wtórzyli braciszkowie, ujrzymy nie to tylko, ale i więcej jeszcze.

Ale ojciec Paisy, nachmurzył się znów i prosił usilnie obecnych, aby nikomu o niczem nie wspominać, dopóki się rzecz cała nie udowodni. Bo, dodawał, świeccy ludzie bywają bardzo lekkomyślni, a zresztą stać się to mogło przypadkowo tylko, samo przez się. Mówił tak aby nie mieć sobie nic do zarzucenia, widocznem było jednak że sam jest pod silnem wrażeniem, co zauważyli wszyscy obecni.

W mgnieniu oka wiadomość o cudzie rozeszła się po klasztorze, dowiedziało się też o nim wielu gości zgromadzonych na nabożeństwie; najbardziej wzruszonym zdawał się być wczorajszy pątnik, braciszek z dalekiego północnego klasztoru. Był on wczoraj wraz z innymi u starca, stał obok pani Chachłakow, w chwili gdy ta dziękowała za uzdrowienie córki, zapytywał też wówczas z przejęciem.

— Jak odważacie się robić takie rzeczy?

Pątnik ów odwiedził tegoż dnia, niejakiego ojca Feraponta, nawpół mnicha, nawpół pustelnika, który mieszkał w samotnej celi za klasztorną pasieką, a odwiedziny te wywarły na nim piorunujące, wprost straszne wrażenie. Ojciec Ferapont był zawziętym przeciwnikiem starca Zosimy, i w ogóle nie uznawał instytucyi starców uważając ją za szkodliwy nowomodny wymysł. Był to przeciwnik bardzo niebezpieczny, bo wszyscy prawie braciszkowie stali po jego stronie, a i postronni szanowali go bardzo za jego wielką pobożność i umartwienia jakim się poddawał. Zachowywał on najściślejszy post i milczenie a przytem miał opinię człowieka jak by trochę „nawiedzonego“ co nie szkodziło mu bynajmniej, owszem zwiększało jego urok. Ferapont nie wchodził nigdy do celi starca Zosimy Mimo że mieszkał przy klasztorze, nie wymagano od niego spełniania wszystkich reguł, uwzględniając nienormalny stan jego umysłu.— Liczył on przeszło 75 lat; mieszkał w starej na wpół rozwalonej drewnianej celi, zbudowanej jeszcze w 18 wieku, dla pewnego wielce także zasłużonego w postach i modlitwie zakonnika. ojca Jony, który przeżył 105 lat, i o którego czynach krążyły do dziś dnia po klasztorze, bardzo ciekawe legendy. Ojciec Ferapont wywalczył sobie zaledwie przed siedmiu laty, prawo mieszkania w tej samotnej celi, a właściwie chałupie, która wewnątrz wyglądała na kaplicę z powodu że ściany jej zawieszone były ogromna ilością obrazów, przed którymi paliły się olejne lampki. Podtrzymywanie tego nieustannego światła, było jednym z ważniejszych obowiązków ojca Feraponta.

Opowiadano o nim, (a było to istotną prawdą) że żywił się on jedynie chlebem i wodą, dostawiano mu 2 funty chleba co trzy dni, i przynoszono codzień dzban świeżej wody. Owe cztery funty chleba na tydzień, i święta proskura przysyłana mu regularnie co niedzielę przez przełożonego, stanowiły cały jego posiłek. Na mszy bywał rzadko. Za to widywano go nieraz klęczącego przez cały dzień na modlitwie, w swojej pustelni. Z pątnikami mówił bardzo niewiele i to zwykle krótko, sucho i prawie szorstko. Zdarzało mu się jednak niekiedy, rozgadać z przybyszami; wtedy miał zwyczaj umieszczać w rozmowie jakieś jedno dziwne słowo, niezrozumiałe dla słuchających, a potem na żadne prośby i zaklęcia, nie chciał wyjaśniać znaczenia tego słowa, które też pozostawało zagadką. Nie miał wyższych święceń ducownych i był tylko prostym braciszkiem. Wśród okolicznego ludu, rozpowszechnioną była pogłoska, że ojciec Ferapont utrzymuje stosunki z niebieskimi duchami i z nimi jedynie się brata, tnik z Obdorska, dostawszy się do pasieki, odtnik z Obdoszka, dostawszy się do pasieki, od nalazł celę ojca Feraponta, kierując się wskazówkami pasiecznika, również ponurego i milczącego staruszka.

— Może i przemówi co do was jako że jesteście zdaleka, a może się i niczego od niego nie doprosicie, objaśniał pasiecznik, wskazując mieszkanie samotnika. Obdorski braciszek, jak sam później opowiadał, zbliżał się do mieszkania Feraponta, z uczuciem wielkiego strachu. Późno już było i zmrok zapadał. Ferapont siedział na kamiennej ławce, przed progiem swej celi, a nad głową jego szumiał stary rozłożysty wiąz. Braciszek oddał pokłon aż do ziemi świątobliwemu starcowi i poprosił go o błogosławieństwo.

— Czy i ja mam tobie pokłony oddawać? przemówił ojciec Ferapont. Wstań!

Braciszek wstał.

— Przyjmij błogosławieństwo i siadaj przy mnie, a skąd to ciebie przyniosło?

Braciszek podniósłszy oczy na Feraponta zdumiony był niezmiernie młodym jeszcze bardzo krzepkim wyglądem pustelnika o którego podeszłych latach słyszał poprzednio.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdyż wszystkie partye zwalczające polskich kandydatów, walczą także między sobą i wskutek tego rozdrabniają swe siły....

Nad socyalistami przechodzi „Neue freie Presse“ do porządku dziennego. Zaznacza wprawdzie z naciskiem, że liczba 30 kandydatów socyalistycznych jest poważnem zjawiskiem w tej samej jednak chwili dodaje, że w bardzo wielu okręgach, stawianie kandydatów socyalistycznych jest czczą tylko manifestacyą.

Pełen współczucia, ba nawet drogiej troskliwości jest wstęp poświęcony Rusinom. Przekupna gazeta wiedeńska pieni się prawie, cytując nazwisko dr. Głąbińskiego. A jednak pisząc, że sytuacya przedstawia się dla Rusinów nader niekorzystnie, musi przyznać, że więcej tu winy Rusinów niż Polaków. Starorusini, ukraińscy radykali ruscy i ruscy socyaliści ani chcą słyszeć o jakimś kompromisie i wzajemnie zwalczają się jak najzaciekle].

Tak samo nie może pogodzić się „Neue freie Presse“ z agitacyą żydowską. I wśród żydów panuje rozdwojenie, ścieranie się rozmaitych stronnictw i prądów...

A wśród tych waśni i walk jedni Polacy występują tylko karnie, posłuszni Radzie narodowej. — Wprawdzie, wzmiankując o konserwatystach, nie pomija żydowski organ sposobności by w ironiczny sposób przedstawić zabiegi dawnych wodzów Koła polskiego o wynalezienie dla siebie jakiego okręgu, szczególniej pp. Kozłowski, Starzyński i Moysa są traktowani bezlitośnie!...... Ten sam p. Moysa, który godność swą w Radzie narodowej złożył na rzecz żyda Nimpina!-...

Dłuższy wstęp poświęca artykuł wszechpolakom i polskiemu Centrum ludowemu.

Te dwa stronnictwa odniosą największe zwycięstwo przy majowych wyborach, polskiemu Centrum ludowemu oddaje już teraz „Neue freie Presse“ drugie miejsce w Kole polskiem!..

Rzecz jasna, wszystkie gburowate napaści, głupie dowcipy, niesmaczne żarty, których pełno w tym artykule, pomijam milczeniem.....

Chcę tylko, podając zwięzłą treść artykułu „Neue freie Presse“, wykazać, że najgorsi nasi nieprzyjaciele, — sfery żydowsko-finansowe wiedeńskie — prorokują nam świetne zwycięstwo przy majowych wyborach, dzięki karności i posłuszeństwu, jakie okazują wyborcy wskazówkom Rady narodowej.

patryotycznym hasłom, stronnictwo nasze Poldo Koła polskiego liczny zastęp przedstawicieli nowego młodego stronnictwa, które dotychczas w poprzedniej Izbie posłów liczebnie słabo była reprezentowane — Dzięki organizacyi, zdrowym, patryotycznym hasłem, stronnictwo nasze Polskie Centrum ludowe, objęło prawie całą zachodnią Galicyę. W Kole polskiem zasiędzie liczne grono ludzi, których jedynem hasłem: pracujmy dla ludu!... Hasło to przyświecać powinno nam zawsze i wszędzie a wówczas może zdołamy uwolnić kraj nasz od wrogich żywiołów, wówczas ziemia nasza faktycznie należeć będzie do naszego polskiego narodu i ludu.

———oooOooo———

Ruch przedwyborczy.

—o—

Z okręgu Tyczyn — Brzozów Okręg tutejszy należy, a raczej należał bezsprzecznie do powiatów najlepszych, bo najmniej zdemoralizowanych przez agitację radykalną. Jak wszędzie, tak i w tym okręgu pierwsi do agitacji wyborczej ruszyli się ludowcy i wysłali na zdobycie tego okręgu, znanego Antoniego Bombę, który w prawdzie należał do Koła polskiego, lecz po to tylko, aby odgrywał rolę szpiega ludowców. Nic wprawdzie nie wyszpiegował, ale to mu nie przeszkadza głosić obecnie, że był w Kole polskiem i wie co się tam dzieje! co? — tego oczywiście nie powiedział.

Zresztą kandydatura ta była w tym powiecie niebezpieczną tylko dla tych, do których może mieć zastosowanie przysłowie: „strach ma wielkie oczy“ — lub którzy używać jej chcieli za straszaka dla innych.

Stała też sprawa wyborów w tym powiecie początkowo bardzo dobrze. Żadna kandydatura chłopska nie była wysuwaną z braku ambitnego i bardziej „wygadanego“ chłopa. Postawił tedy w tym powiecie kandydaturę swoją p. Edmund Rylski dyrektor kasy zal. w Rzeszowie i znalazł dość przychylne przyjęcie. Jako drugi kandydat wysuwał się p. Biały, sędzia z Brzozowskiego.

Tymczasem mianowano tu męża zaufania a następnie obrano (?) prezesem kom. miejscowego ks. Janusza Radziwiłła z Tyczyna, człowieka młodego, nie mającego lat 30 i niedawno tu osiadłego, a więc i nie mającego jeszcze prawa obywatelstwa.

Młody ten pan zapragnął odegrać rolę polityczną i oczywiście zaczął najpierw sam marzyć o kandydaturze. Ale go pouczono, że przed skończeniem 30 go roku i uzyskaniem obywatelstwa jestto rzeczą niemożliwą. Wprawdzie usiłował uzyskać „najwyższe“ uwolnienie od tych mankamentów, lecz i to mu wyperswadowano. Od tej chwili ambitne książątko wysiliło się w tym kierunku, aby na ten powiat wyszukać na posła osobę, najmniej dla siebie w przyszłości szkodliwą, a więc niezdolną do posłowania, lub taką, któraby na czas dłuższy nie zamyślała się oddać polityce, a więc po 6 latach księciu nie przeszkadzała w wyborze.

Za taką uważano kandydaturę bylejakiego włościanina lub księdza a obawiano się „jedynego na powiat kandydata, p. Rylskiego, bo ten mógłby się „wkorzenić“ w parlamencie, a więc wzdychanie do mandatu księcia Janusza udaremnić na dłuższe lata!

Zamiast tedy kierować wyborami wedle sumienia bezstronnie i tak, aby wyszedł z urny człowiek poważny i zdolny, książe, dobrawszy sobie do pomocy również młodego wikarjusza, niemca rodem ks. Bajgerta, zaczął szukać za kandydatami po swej myśli. Do spółki z ks. Bajgertem przyjeżdżali w czasie Sejmu co tydzień do Lwowa, zawsze z coraz innym kandydatem, a zawsze z zapewnieniem, że „tylko ten“ jest możliwy i „tylko ten“ zwalczy Bombę niezawodnie. Sprzeciwiali się ze wszystkich sił kandydaturze p. Rylskiego, nie podając żadnego powodu a przemijając powód rzeczywisty.

Gdy kandydatury różnych księży okazały się niemożliwe, bo i księża nie mieli chęci do kandydowania, usłużny dla księcia ks. Bajgert wyszukał nareszcie pewnej nocy kandydaturę tkacza z Błażowej, Marcina Brzęka, która to kandydatura, jak rzecz oczywista, chłopom przypadła najlepiej do gustu.

Zaczęto tedy obwozić Brzęka po wsiach sąsiednich, wskutek czego w powiecie tym dotychczas spokojnym, rozbrzęczało na dobre i agitacja wyborcza została spaczona.

Ks. Bajgert wyszukał dogodnego księciu kandydata, a księciu samemu przypadła rola jego ulegitymowania uchwałą komitetu miejscowego. W tym celu zaczął książe zwoływać komitet za zaproszeniami, a zapraszał „tylko tych“ którzy już byli obrobieni.

W ten sposób roznamiętniono powiat, jeden z najlepszych, wyszukaną kandydatruą chłopską i zamknięto drogę do poselstwa uzdolnionemu i fachowemu człowiekowi.

Koroną dzieła księcia Radziwiłła było zebranie rzekomego komitetu miejscowego w dniu 21 kwietnia. Zaproszenia na to zebranie drukowane rozesłał przewodniczący komitetu powiatowego p. Dąmbski, oraz p. Stanisław Jędrzejowicz i ks. Janusz Radziwiłł.

Skoro ten ostatni spostrzegł, że zaproszenia rozesłano do wszystkich w okręgu wyborczym, a więc i zwolennicy p. Rylskiego mogliby się zjawić, wpadł na oryginalny pomysł unieważnienia zaproszeń w ten sposób, że uznał za ważne tylko te zaproszenia. które on osobistym zaopatrzył podpisem, sprowadził też do sali „Sokoła“ strażaków, policjantów, a nawdt żandarmów, i wydał polecenie, aby wpuszczać na zgromadzenie tylko tych, którzy się wykażą zaproszeniem przez niego podpisanem. W ten sposób wykluczył bezprawnie innych przez pp. Dąmbskiego i Jędrzejowicza zaproszonych, a sprowadził sobie tylko swoich zauszników, oficjalistów i inną zgraję do krzyków wynajętą.

Zaraz tedy przy wejściu do sali powstała bójka i zamęt, czem książe niewzruszony zagaił zebranie, sam stwierdzając, że jako prezes komitetu miejscowego uznał za stosowne unieważnić zaproszenia, nieopatrzone swoim podpisem!

Przemówienie księcia, jak i dalsze jego zachowanie przekonać mogło każdego, że młodość i u książąt ma zwykłe swoje przywary, a braku wymowy i porządku w głowie, nie zastąpi żaden tytuł.

Można i trzeba było ubolewać, że potomek Radziwiłłów ma wszystkie dziwactwa przodków, a żadnej ich cnoty, bo wystąpienie jego godne było raczej pajaca i człowieka źle wychowanego niż poważnego obywatela.

Nic dziwnego, że pod takim kierunkiem zgromadzeni na zebraniu i przed tem przez takiego prezesa wyszkoleni ludzie, przez trzy przeszło godziny trwania tego wiecu przedwyborczego, wzniecali niemal nieprzerwany hałas i tumult, tak, że mimo wysiłków p. Dambskiego, nie można było dojść do żadnego końca, ani przeprowadzić głosowania.

Powiększyło zamieszanie, gdy na tem dopiero zgromadzeniu zjawił się ks. proboszcz tyczyński Knendich i zgłosił swoją kandydaturę.

P. Stanisław Jędrzejowicz, widząc roznamiętnienie zgromadzonych doradził, aby przyjęto kandydaturę ks. Knendich za posła, a Brzęka na zastępcę. Lecz wszelkie próby pogodzenia kandydatów, lub rozstrzygnięcia sprawy przez głosowanie pozostały bez skutku, wobec czego przewodniczący p. Dąmbski zamknął posiedzenie.

Teraz naprawdę może się cieszyć z tego obrotu sprawy tylko Bomba.

A „Przegląd“ niech przyjmie do wiadomości że zawichrzył powiat spokojny i utrącił kandydaturę inteligentnego człowieka JO. młodzieniaszek Radziwiłł z swoim wiceksięciem Chaimem Tuchmannem, wice-księciem tak nazwanym dlatego, że jest głównym doradcą, powiernikiem i macherem jego książęcej Mości.

Takim ludziom jak Janusz Radziwiłł powinna Rada narodowa odebrać mandat męża zaufania gdyż zamiast służyć sprawie narodowej, szerzą demoralizację polityczną i psują pracę prawych obywateli.

* * *

Tarnów, 22 kwietnia.

Od wtorku 16 bm. odbyło się tu piętnaście zgromadzeń przedwyborczych, z tych jedenaście zgromadzeń na rzecz kandydatury dra Battaglii, który na wszystkich tych zebraniach osobiście stawał i przemawiał.

Organizacya narodowa pracuje systematycznie, urządzając nieustannie mniejsze zgromadzenia po wszystkich przedmieściach, niemniej jak dla poszczególnych grup zawodowych, pod czas gdy inne partye, socyaliści, koncentraci i syoniści, zwołują bez planu ogólne zebrania, na których prócz niewielkiej liczby stronników danej partyi bywa obecną przeważnie młodociana gawiędź oraz silny zastęp zdecydowanych zwolenników dra Battaglii.

We wtorek 16 bm. zwołani z inicyatywy tarnowskiej grupy centralnego stowarzyszenia urzędników pocztowych, funkcyonaryusze państwowi i autonomiczni wszelkich dykasteryi i kategoryi służbowych w liczbie około dwustu w sali „Gwiazdy“ uchwalili jednomyślnie poprzeć kandydaturę dra Battaglii, jako szermierza w walce o zmodernizowanie i uproszczenie administracyi publicznej.

W czwartek 18 bm. w tej samej sali odbyło się zebranie służby kolejowej na rzecz kandydatury dra Battaglii bardzo nieliczne, gdyż znaczną część przybywających, agitatorowie socyalistyczni na ulicy odwiedli, prowadząc ich na odbywające się równocześnie swoje zgromadzenie. Mimo niewielkiej liczby uczestników dr. Battaglia w obszernem przemówieniu przedstawił te liczne sprawy z dziedziny kolejnictwa, dla których już był czynnym nie bez skutku, oraz dał obraz koniecznej reorganizacyi zarządu kolejnictwa państwowego.

W sobotę 20 bm. odbyło się nieliczne zgromadzenie „ogólne“ socyalistyczne bez humoru i bez rezultatu konkretnego, oraz humorystyczne gromadzenie kandydata syonistycznego, radcy sądowego Merza, na którem zjawiło się kilkadziesiąt osób dla skonstatowania, że kandydat nie potrafi wydusić dziesięciu słów, słowem niczego, prócz obietnicy, iż w razie uzyskania mandatu przeznaczy znaczne kwoty na wszystkie tarnowskie synagogi.

W niedzielę 21 bm. zgromadzenia przedmieszczan z Pogwizdowa, Zabłocia i Strusiny liczące po 60 do 150 uczestników, uchwaliły bądź jednomyślnie, bądź ogromną większością poprzeć kandydaturę dra Battaglii. Także i służba pocztowa, przedstawiwszy drowi Battaglii swe postulaty i znalazłszy u kandydata życzliwość dla nich, oświadczyła się jednomyślnie za tą kandydaturą narodową. Na jednem tylko z zebrań przedmiejskich, na Terlikówce, na 50 zebranych 10 socyalistów urządziło awanturę, przerywając nieustannie przemówienie dra Battaglii, który mimo to dokończył mowy, przyjętej przez przedmieszczan z uznaniem i zadowoleniem.

W poniedziałek 22 bm. zebranie około 100 robotników tarnowskiej huty szkła, uznając za sługi dra Battaglii dla podniesienia przemysłu krajowego a szczególnie także jego przyczynienie się do rozwoju tejże huty szkła, entuzyastycznie postanowiło poprzeć jego kandydaturę.

Wreszcie odbyło się wczoraj poufne zebranie większych przedsiębiorców i przemysłowców dla omówienia dalszej taktyki i przeprowadzenia zwartej organizacyi wyborczej.

W niedzielę 21 bm. równocześnie ze zgromadzeniami dzielnicowemi dra Battaglii zeszło się około 800 wyborców w magazynie policyjnym dla wysłuchania mowy kandydackiej prof. Ciołkosza, kandydata skoncentrowanej demokracyi. W liczbie tej było około 50 przyjaciół p. Ciołkosza, 200 do 300 socyalistów, 300 zwolenników dra Battaglii i 150 do 200 obojętnej gawiedzi. Nad zebraniem zapanowali terrorystycznie socyaliści, których kandydat dr. Drobner, po przemówieniu Ciołkosza, wygłosił dwugodzinną mowę, i stał się protagonistą tego przedstawienia. Zwolennicy dra Battaglii, jako obywatele, szanujący wolność słowa i nienaśladujący „partyi" w rozbijaniu zgromadzeń, pozwolili tym panom spokojnie się wygadać a zdając sobie spokojnie sprawę z małego, właściwie żadnego znaczenia praktycznego podobnych szopek, z humorem zostawili drowi Drobnerowi łatwy tryumf... w szopce.

Niedzielne zgromadzenie ciołkoszowskie wykazało najzupełniejsze porozumienie między kandydatami socyalistów i koncentratów. Ciołkosz i Drobner świadczyli sobie nawzajem, co się wlazło. Drobner oświadczył, że program socyalistyczny jest niczem innem, jak tylko udoskonalonym programem skoncentrowanej demokracyi, przeciw czemu Ciołkosz nie zaprotestował. Dalej zapowiedział Drobner wyraźnie, iż do walki między nim a Ciołkoszem nie przyjdzie lecz że nastąpi porozumienie (oczywiście kosztem skoncentrowanych), co również Ciołkosz bez protestu przyjął do wiadomości.

Zjednoczyli się obaj w atakach na Koło Polskie oraz na zasadę solidarności, na Radę narodową itd. mimo że p. Petelenz każdemu na ucho mówi, że do Koła polskiego „bezwzględnie solidarnego" wstąpi a p. Doboszyński, właściciel grzmiącej „Nowej Reformy" i przykrych wyroków w sprawie Boisheberta, jeździł do namiestnika i do Rady narodowej z błaganiem o wyznaczenie mandaciku, którego własnemi siłami po procesie rzeszowskim uzyskać nie może.

W Krakowie pp. Petelenz i Daszyński poczynają pomrukiwać przeciw sobie, w Tarnowie pp. Ciołkosz i Drobner występują jak bracia siamscy.

Skoncentrowana demokracya, to przecież stronnictwo niewzruszonych zasad!!

* * *

Oszczerstwa Stapińskiego. Kapłani z Tuchowskiego ogłosili następujące pismo:

W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" z dnia 21 kwietnia br. pisze p. Stapiński tak: „Z Tuchowskiego nam donoszą, iż jeden ze spowiedników zadaje na pokutę, aby mu wyborca kartkę do głosowania przyniósł do wypełnienia" — i dodaje od siebie: „skoro zbierzemy na to więcej świadków, wniesiemy skargę sądową przeciw temu nadużyciu strasznemu."

Na to my duchowni: i owszem, prosimy o to bardzo, lecz zarazem dodajemy, czyby nie było dużo uczciwiej, gdyby p. Stapiński przódy był zebrał tych świadków i wniósł tę skargę sądową, a dopiero rzecz ogłosił publicznie z podaniem imienia i nazwiska tego spowiednika! Jest to jednak powszechnie znana taktyka p. Stapińskiego: rzucaj śmiało oszczerstwa, zawsze coś się z tego pozostanie. Obecnie wzywamy p. Stapińskiego, aby dołożył wszelkich starań i zebrał tych świadków jak najwięcej i wniósł tę skargę sądową jak najprędzej i wyrok publicznie ogłosił, bo jak długo tego nie uczyni, będzie w oczach naszych podłym oszczercą, której to plamy z niego ani mandat poselski nie zmyje.

Wszystkie dobrze myślące redakcye upraszamy wezwanie to łaskawie przedrukować, aby doszło do wiadomości p. Stapińskiego.

———oooOooo———

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

———o———

Bachanalje bicia.

Na sobotniem posiedzeniu Dumy wniesiono interpelację w sprawie gwałtów i okrucieństw, jakim podlegają przestępcy polityczni w katorgach syberyjskich. Interpelacja ta, i dyskusja, jaka się nad nią wytworzyła, roztoczyły ponury obraz barbarzyństwa, które pomimo konstytucji, pomimo urzędowego odwołania kar cielesnych w Rosji, wciąż stanowi charakterystyczną cechę rządów rosyjskich.

Powodem do wniesienia interpelacji był następujący telegram, nadesłany z Błagowieszczeńska:

„W więzieniu Akatujskiem dzieją się straszne rzeczy — masowe katowanie zesłańców politycznych. Z Akatuja przetranzlokowano 15 więźniów do Ałgaczi. Tam, zaraz po przybyciu zbito ich kolbami na rozkaz naczelnika katorgi Borodulina. Następnie wprowadził on do więzienia 60 żołnierzy i rozkazał zbić zesłańców politycznych kolbami. Cała podłoga zalana krwią. Walono kolbami nawet tych, co już leżeli bez zmysłów na podłodze. 13 więźniów ciężko poturbowano, a dwóch za nogi ciągniono po podłodze i wyrzucono z okna 2-go piętra. Borodulin otrzymał pozwolenie na ćwiczenie politycznych rózgami. Więźniowie w rozpaczy".

Poseł Uspienskij, który uzasadniał wniesioną na podstawie powyższej depeszy interpelację, odczytał jeszcze list Sazonowa (zabójcy Plewego), który znajduje się właśnie wśród tych 15 więźniów, przetranzlokowanych do katorgi ałgacińskiej. Sazonow stwierdza, że umyślnie zabrano ich z Akatuja, gdzie stosunki były lepsze, aby rozprawić się z nimi w katordze Ałgacińskiej pod osobistym kierunkiem naczelnika Borodulina. Do pogromu tej partji więźniów z góry się przygotowano. Oczekiwano na nich z całą paradą. W kancelarji zgromadzili się Borodulin, jego pomocnicy, straż więzienna, żołnierze i liczni urzędnicy. Gdy wprowadzono tam Sazonowa wraz z 14 jego towarzyszami, rozpoczęła się orgja bicia. „Borodulin — pisze w swym liście Sazonow— krzyczał: „Bić kolbami po głowie. Rózgi przynieść"! Ścisnęliśmy się do kupy, a żołnierze walili nas kolbami. Wkrótce na podłodze leżały bez ruchu trzy okrwawione ciała. Mówią, że Borodulin czeka tylko na wskazówki co do rózeg. Pozostaje nam tylko śmierć".

Sazonow w liście swym wspomina również o znęcaniu się nad Spirydonówną, tak głośną w swoim czasie ofiarą okrucieństw oficera kozackiego Abramowa. Spirydonówna ciężko chora na suchoty, znajdowała się w więzieniu akatujskiem. Zimą przyszedł rozkaz, aby przetranzlokowano ją wraz z innemi kobietami do katorgi Malcewskiej, odległej o 200 wiorst. Naczelnik więzienia Akatujskiego, wobec choroby Spirydonówny i wielkiego mrozu odmówił spełnienia tego rozkazu. Przybyła komisja lekarska, która również uznała tranzlokację chorej kobiety za niemożliwą. Wtedy przyjechał do Akatuja sam Borodulin i wbrew tym orzeczeniom wysłał etapem Spirydonównę do więzienia Malcewskiego. Wleczono ją 200 wiorst po trzaskającym mrozie. W ciągu tej uciążliwej podróży Spirydonówna dostawała kilkakrotnie krwotoku płucnego i wpadała w omdlenie.

Poseł Uspienskij oświadczył w swem przemówieniu, że po otrzymaniu listu Sazonowa i po zgłoszeniu interpelacji, odebrał w ostatniej chwili telegram, do noszący, że Sazonow jest umierający, co świadczy, że Borodulin „działa" w dalszym ciągu. Mówca przypomniał również o innych okrucieństwach, które są stałem zjawiskiem w więzieniach rosyjskich. Tak w więzieniu Karijskiem jenerał gubernator rozkazał ćwiczyć rózgami i przestępczynię polityczną Sygidę. Naczelnik więzienia oświadczył, że ten rozkaz jest niewykonalny, tak samo lekarz, w obecności którego muszą się odbywać egzekucje, odmówił udziału. Pomimo to, jenerał-gubernator kazał żołnierzom wywlec nieszczęśliwą kobietę na podwórze i tam dano jej 100 rózeg. Sygida w kilka godzin po tej egzekucji zmarła. Trzy jej towarzyszki, Kowalewska, Smirnicka i Kalwina, na wieść o tym fakcie otruły się w więzieniu. To samo uczyniło 16 więźniów politycznych.

Poseł Uspienskij zakończył swe przemówienie następującą charakterystyką stosunków rosyjskich:

„Opisane przezemnie fakty są tylko echem tego, co się dzieje w całej Rosji. U nas wszędzie biją! Rozgrywa się bachanalja bicia, jakiegoś wszechrosyjskiego bicia! Biją w więzieniach, biją w cyrkułach policyjnych, biją w ryskiej inkwizytorni, biją „prawdziwi Rosjanie".

Jak wiadomo z telegramów interpelacja ta, pomimo prowokacyjnych wybryków skrajnej prawicy, została przyjęta przez Dumę jednogłośnie. Trudno się jednak łudzić, aby odniosła pożądany skutek. W Rosji dotychczas konstytucja idzie swoją drogą, a knut i „bachanalje bicia" swoją.

———oooOooo———

Rada miasta.

———o———

Wczoraj zakończyła Rada miasta obrady nad budżetem, uchwalając po kolei wszystkie działy budżetu.

Dział X budżetu: Dobroczynność uchwalono z wnioskiem Ks. Krupińskiego, by zgromadzeniu Sióstr Felicjanek podwyższyć zapomogę na bezpłatne obiady, dla ubogich uczniów z 1000 do 1500 koron.

Uchwalono nadto rezolucję r. Bartoszewicza, by magistrat wypracował projekt pobierania opłat od biletów koncertowych, teatralnych i cyrkowych na rzecz funduszu dobroczynnego gminnego, oraz przekazano magistratowi wniosek r. m. Rafała Landaua o przyznanie stałej subwencji rocznej tutejszemu szpitalowi izraelickiemu.

Przy dziale XI sztuka i zabytki historyczne domagał się r. m. Guńkiewicz, aby gmina już w następnym sześcioleciu objęła teatr we własny zarząd, nadto żądał corocznego sprawozdania komisyi teatralnej ze stanu teatru miejskiego tudzież wprowadzenia w życie statutu emerytalnego dla artystów.

Dr. Staniszewski wyjaśnił, że ministerstwo zwróciło statut emerytalny celem uzupełnienia go techniczno-asekuracyjnym operatem, którego sporządzenie polecił prezydent r. m. Szatkowskiemu.

Referent mag. Eminowicz oznajmił, że prezydent czynił starania, aby sejm przyczynił się stałą kwotą do zwiększenia funduszu emerytalnego.

R. Szatkowski radził, aby artyści z zebranym kapitałem przystąpili do państwowego zakładu ubezpieczeń urzędników prywatnych który wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1909 r.

R. m. Konopiński domagał się sprawozdań rocznych komisyi teatralnej i podniósł że należałoby urządzić corocznie sezon operowy i to nie w lecie gdy miasto jest wyludnione. Mowca zwraca uwagę na potrzebę rychłej budowy teatru ludowego, który mógłby być równocześnie halą ludową na zgromadzenia publiczne.

Prezydent Leo w odpowiedzi na wywody redaktora Konopińskiego w sprawie budowy domu ludowego zaznacza, że zgłosiła się do niego pewna poważna osobistość, któraby chciała objąć teatr ludowy w Krakowie. Osobistość ta posiada kapitał i daje poważne rękojmie, że przedsiębiorstwo to prowadzić bę-

dzie trwale, dlatego byłoby na czasie zastanowić się nad budową przez gminę teatru ludowego w połaczeniu z domem ludowym.

Dział XI uchwalono wraz z rezolucjami r. Guńkiewicza, Konopińskiego i Bartoszewicza.

Dział XII o ś w i a t a. R. m. B u j w i d domaga się wydatniejszej zapomogi dla I gimnazyum żeńskiego, które się rozwija prawidłowo, ale którego byt jest podkopany przez istnienie drugiego gimnazyum i przez brak katechety, którego knsystorz nie chce zamianować.

Nadto domaga się mowca podwyższenia subwencji na wypożyczalnie bezpłatne w Krakowie, wypożyczające rocznie ogółem około 60.000 książek 37 tysiącom czytelników i wskazuje, że Uniwersytet ludowy zasługuje na większą subwencję, tudzież stawia wniosek o udzielenie subwencji dla Pomocy Bratniej w Zakopanem.

Ks. K r u p i ń s k i w odpowiedzi na wywody dra Bujwida oświadczył, że Rada m. nie jest odpowiedniem forum do roztrząsania rozporządzeń konsystorza, który nie obsadził posady katechety w I gimn. żeńskiem dlatego że na warunki przez niego postanowione Dyrekcja szkoły się nie zgodziła.

R. m. Stanisław N o w a k postawił rezolucję, domagającą się, by sejm ujednostajnił szkołę ludową i omawiał różne braki budynków szkolnych.

Odpowiedzi udzielił mu wiceprezydent C h y l i ń s k i, oświadczając, że sprawa szkół różnych typów należy do Sejmu, a przekazanie jej sekcji szkolnej wywołać może tylko długą, teorestyczną dyskusję bez praktycznego rezultatu. Na zarzuty złego urządzenia budynków szkolnych, oświadcza wiceprezydent, że sprawą tą pilnie się zająć może sekcja szkolna i tam należy odpowiednie wnioski stawiać. Przepełnienie szkoły może się zdarzyć, ale Rada zapobiega temu budową corocznie około pięciu gmachów.

Dział uchwalono. Wnioski r. Bujwida odrzucono, rownież i rezolucje r. Nowaka. Przyjęto wniosek r. Tomkowicza w sprawie przyspieszenia budowy nowego gmachu szkoły przemysłowej tudzież rezolucję r. Bartoszewicza o utworzenie bezpłatnej publicznej wypożyczalni i czytelni.

Następne działy XIII sprawy wojskowe i XIV: różne przyjęła Rada en bloc.

Przy dziale: opodatkowanie i opłaty gminne uchwaliła Rada miasta następujące rezolucje:

Wzywa się magistrat aby: 1) poczynił odpowiednie kroki, w celu uzyskania zmiany ustawy państwowej w sprawie rozkładu dodatków gminnych do podatku opłacanego przez koleje żelazne na rzecz gminy, 2) aby zajął się rewizją opłat taks za konsensa; 3) aby zajął się sprawą wprowadzenia w życie podatku progresywnego od czynszów z mieszkań w miejsce dotychczasowego podatku. Uchwalono nadto dwie nadzwyczajne subwencje: na izbę rękodzielniczą 1500 koron, na halę targową 1000 koron.

W końcu powzięto następującą **uchwałę finansową**:

1) Zatwierdza się przedłożony preliminarz wydatków i dochodów miejskich na rok 1907.

2) Opodatkowani w m. Krakowie uiszczać będą na cele gminne w ciągu roku 1907 a) 10% dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto dochodowego; b) 5% podatek gminny od czynszów z mieszkań.

Rada uchwaliła nadto wezwać prezydjum o jak najrychlejsze przedłożenie Radzie miejskiej zamknięć rachunkowych za rok 1906.

W końcu uchwaliła Rada budżet wodociągowy, gazowni miejskiej elektrowni i budżet inwestycyjny. Tem samem załatwiła Rada cały budżet miejski na rok 1907.

Dochody i wydatki poszczególnych działów przedstawiają się jak następuje:

Dział	Wydatki	Dochody	Nadwyżka	Niedobór
I. Zarząd główny	750.526	63.921	686.605	—
II. Zarząd maj. miejsk.	122.576	864.727	—	742.151
III. Podatki i opłaty	620	1,929.132	—	1 928.512
IV. Zarząd długów	614.829	161.500	453.329	—
V. Bezpiecz. publiczne	307.972	5.650	302.322	—
VI. Roboty publiczno	221.788	120.000	101.788	—
VII. Upiększenie m.	70.076	5.365	63.711	—
VII. Zarząd targowy	48.046	108.535	—	60.489
IX. Zdrowotność m.	367.252	186.216	181.037	—
X. Dobroczynność	162.418	68.674	123,744	—
XI. Sztuki i zabytki	154.027	55.800	98,227	—
XII. Oświata	630.334	72.373	557.891	—
XIII. Sprawy wojsk.	84.630	56.920	28.010	—
XIV. Różne	137.916	3.500	134.418	—
Razem	3,703.313	3,703.313 koron.		

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

12345 Kraków, 24 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Fidelisa wyznawcy, Egberta i Bony; we czwartek Marka ewangielisty i Ermina biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 4 minut 31; zachód przypada o godzinie 6 minut 45; długość dnia godzin 14 minut 14.

— **Nabożeństwa.** Sodalicja św. Piotra Klawera dla misji afrykanskich obchodzi uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady w kościele Najśw. Marji Panny, dnia 26 kwietnia, w piątek. Sumę o godz. 10 odprawi ks. kan. Mazanek, kazanie wypowie ks. dr. Kaczmarczyk.

— **Odczyt ks. Mohla** T. J. o misjach afrykańskich nad Zambezą wywołał żywe zainteresowanie się publiczności krakowskiej, która w poniedziałek tłumnie zapełniła salę saską.

Ks. Mohl uczestnik tej misji przedstawił w barwnych słowach stan kulturalny, religijny i etnograficzny czarnych ludów nad Zambezą, wysiłki misjonarzy, postępy pracy apostolskiej w Afryce, przeszkody jej i wyniki. Obrazy świetlne illustrowały wspaniałe podzwrotnikowe krajobrazy, bujną florę afrykańską i typy ciemnych wyznawców fetyszyzmu. W sali znajdował się O. Hiller kierownik dwudziestokilkoletni tych misji, które nietylko duchową, ale i cielesną strawę zniosły biednym murzynom, mrącym setkami w czasach częstego głodu. By te misje popierać i doprowadzić, aby Ewangelia była opowiadaną po wszystkich krajach ziemi zorganizował Kościół towarzystwa rozszerzenia wiary, zbierające miljony na te cele i Sodalicje św. Klawera. Filja krakowska tej Sodalicji, za której staraniem odbył się wspomniany odczyt wzywa katolików, by zapisując się na jej członków, popierali tę wielką, apostolską i ofiarną pracę wśród pogrążonych w mrokach pogaństwa i zabobonu ludów afrykańskich. (Adres jej w Krakowie ul. św. Anny).

— **Strejk przy regulacji Rudawy.** Okręgowy urząd pośrednictwa pracy wywiesił w myśl obowiązującej go instrukcji w lokalu urzędowym zawiadomienie o strejku przy regulacji Rudawy, a nadto urzędnicy zwracają na ten fakt uwagę stron w poszczególnych wypadkach Pewna część robotników sprowadzonych przez Urząd pośr. pracy, zwróciła się do zarządu z tem, że są pozbawieni obecnie zarobku, bo z powodu strejku musieli zaprzestać pracy. Chcą zaś oni pracować tylko około przełożenia Rudawy, gdyż twierdzą, że po inną robotę do miasta byliby nie szli. Zarząd odesłał zgłaszających się z roszczeniami do c. k. kierownictwa regulacji Rudawy, gdyż tylko to ostatnie może zbadać, o ile w danym wypadku nie miało miejsca jednostronne i dobrowolne cofnięcie się od umowy i o ile zaszyły warunki przewidziane w podobnych wypadkach przez istniejące przepisy prawne.

Z kompetentnej strony dowiadujemy się nadto, że Kierownictwo regulacyi zwróciło się do Namiestnictwa z zapytaniem co czynić należy. W odpowiedzi poleciło Namiestnictwo podjąć pracę nowemi siłami robotniczemi sprowadzonemi w tym celu. Celem zaś ochrony pracujących przed ewentualną napaścią ze strony strejkujących, roboty prowadzone być mają choćby pod osłoną wojska. Robotnicy zaangażowani przez m. Biuro pośrednictwa pracy, a zmuszeni do strejku, otrzymają odszkodowanie.

— **Brutalność żołnierzy** daje się znów odczuwać zwiedzającej kopiec Kościuszki publiczności. W ubiegłą niedzielę grono akademików, przechodzących drogą prowadzącą do bramy fortecznej zostało zatrzymanych brutalnie przez żołnierza trzymającego straż, który zamiast grzecznego upomnienia obdarzył ich ordynarnymi wyzwiskami i zmusił groźbą aresztowania ich do powrotu. Oficerowie, którym żołnierz ów sprawę tę przedstawił pochwalili jego zachowanie się. Akademicy nie udali się nawet do komendy fortecznej z zażaleniem, bo oficerowie — według krążącej opinii — polecają skarżących się .... aresztować — prostą — prawdziwie kozacką drogą. I wkrótce potem inna grupa ludzi preszła swobodnie tą samą drogą bez żadnych wstrętów ze strony straży, widocznie surowe przepisy nie działają względem wszystkich ....

Napiętnować należy to karygodne tolerowanie przez władze wybryków żołnierzy, które dość często się zdarzają, a nadto niedbalstwo, bo wystawienie tablicy, zabraniającej przechodu usunęłoby przecież okazję do konfliktów straży z publicznością.

Widocznie oficerowie armii austryackiej uważają się za zdobywców kopca i siłą mieca wydają rozkazy nie krępując się nawet zwykłą grzecznością, a sami pozwalają sobie na różne oryginalne sporty, jak np. niedawno jeden z nich konno wyjeżdżał na wierzchołek kopca, niszcząc nasyp i powodując usuwanie się ziemi.

— **Dzieciobójstwo.** Wczoraj z jednego z kanałów kloacznych przy ulicy Zwierzynieckiej wydobyto trupa dziecka, utopionego w cztery dni po urodzeniu. Śledztwo policyjne w toku.

Odpowiedź Paderewskiego Björnsonowi.

W wiedeńskiej „Zeit ogłosił mistrz Paderewski odpowiedź świetną i ciętą na artykuł Bjoernsona „Polacy jako gnębiciele."

Na wstępie, z subtelną ironią zaznacza Paderewski, że ostatecznie nie można brać Bjoernsonowi za złe gorącego ujęcia się za młodzieżą, która uznała za rzecz bohaterstwa napad na dzielnego bezbronnego pracownika nauki zranienia go, a równocześnie zniszczenie urządzenia sal wykładowych i dzieł sztuki. Jest to kwestya uczucia. Ale równocześnie dał norweski pisarz folgę, oburzeniu swemu przeciwko Polakom, nie szczędząc przytem obelg pod ich adresem. Z okrucieństwem Warega z zamierzchłych dawnych czasów, rzucił Bjoernson na Polaków wyrok potępienia, a dopatrując się djabelskiej praktyki w dziejach Polski, dowiódł, że szatan naprawdę dotąd istnieje, jeśli już nie dla czego innego, to na to, by niekiedy nawiedzić znakomitych pisarzy i skusić ich do zabierania głosu w sprawach, o których żadnego nie mają pojęcia, a w sposób, na który istnieje tylko jedna nazwa: potwarz.

„Nie zaprzeczam panu — pisze Paderewski — prawa do sądzenia nas. Ale, aby to prawo mieć istotnie, musiałbyś pan, zamiast czytać liche książki, wypytywać agitatorów z pod ciemnej gwiazdy i brać szatana na informatora, — nieco

się pofatygować i na seryo przestudyować rzeczy o których podoba się panu mówić.“ Znając dzieje Polski, Bjoernson musiałby przyznać, że nie będąc co prawda, ojczyzną aniołów, była ona jednak już w wiekach średnich jednem z państw najliberalniejszych i najbardziej tolerancklch, a bodaj nawet, czy nie przodowała pod obu względami. Już np. w roku 1096 żydzi, których w Bawaryi ćwiertowano, w Moguncyi palono żywcem w Wormacyi i Trewirze mordowano bez litości — znaleźli w Polsce schron bezpieczny. Następnie przypomina Paderewski konstytucyę Trzeciego Maja i ruch przeciwpańszczyźniany w osiemnastym wieku, a także w dziewiętnastym wieku w ziemiach polskich pod berłem *Rosyi*, oraz wytyka norweskiemu autorowi; że fałszywie przedstawił skład Koła polskiego w Dumie i jego stanowisko w sprawie agrarnej.

Dalej pisze Paderewski:

„Stare prowincye polskie, nazwane niejasno przez pana Ukrainą, a zaludnione w fantazyi pańskiego djabolicznego informatora 30 miljonami Rusinów, składają się teraz z trzech gubernji wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, a liczą 9 miljonów mieszkańców, w tem 900.000 polaków. Na Litwie jest 1.300.000 Polaków, na Białej Rusi przeszło pół miljona. Ta część narodu polskiego, acz rozrzucona na wielkiej przestrzeni, jest liczniejszą, niż naród norweski..... I pan chcesz, aby ten naród pożegnał się ze swoją chlubą, pełną chwały przeszłością, aby zapomniał swych dziejów, aby opuścił ziemię, którą użyźniał przez siedm wieków krwią własną i uprawiał w pocie czoła, ziemię, która wydała wielu naszych największych uczonych i bohaterów? Chcesz pan abyśmy opuścili czcigodne siedziby naszej kultury, abyśmy poświęcili rzeczywistość dla chimery, abyśmy skapitulowali z naszą kulturą na proste zapewnienie, że za drzwiami czekają trzy gracye, trzy nowe kultury. To czego pan żądasz, jest ponad nasze siły. To powinieneś zrozumieć. Niech te nowe kultury kwitną niech cierpiącej ludzkości niosą nowe promienie światła, nowe słowa miłości, świeży balsam pociechy i my przyjmiemy je z radością Ale niech ich zarodki, nie domagają się zgonu naszej dobrej polskiej kultury, która nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa. Wolność dla wszystkich ale i dla nas także!“

Przechodząc do sprawy ruskiej, zbija Paderewski datami historycznemi błędne wyobrażenia Bjoernsona. Co do uniwersytetu zapewnia, że sam pragnie, by wyrwali się z pęt ślepej nienawiści i cyframi statystycznemi odpiera twierdzenie, jakoby Rusinom w Galicyi działa się krzywda. Ale, jeżeli już o krzywdę chodzi — pisze dalej Paderewski — to „czyś pomyślał pan o przywilejach, których używają Polacy pod rządem rosyjskim i pruskim? Czy pomyślałeś o małych męczennikach poznańskich, o legionach biednej młodzieży z Królestwa, która idzie w dalekie kraje, zapełnia obce uniwersytety, przechodzi przez wszystkie piekła i nietraz ginie w drodze do światła? Czy pomyślałeś pan o młodzieńcach, których nieraz więziono i wywożono za to jedynie, że pod poduszką kryli zazdrośnie dzieło nieśmiertelne jednego z naszych największych poetów? A jeśli pańskie serce, co wzrusza się tak łatwo, jeśli ono na widok tych cierpień silniej zabiło, to dlaczego milczało pańskie szlachetne pióro Tak, pan uznałeś za łatwiejsze obrażać naród, o którym sądziłeś, że jest bezbronnym!“

W końcu radzi autor Bjoernsonowi, aby sprowadził sobie stenograficzny protokół obrad Dumy i przyjmując zaproszenie prasy lwowskiej przybył do Galicyi, „Jeśli ma oczy ku patrzeniu — to obaczy, jak sprawy stoją. Na razie jednak niechaj pozwoli powiedzieć sobie, że oddał złą przysługę prawdzie.“

ooo()ooo

Telegramy.

POWRÓT DRA LUEGERA DO WIEDNIA.

WIEDEŃ. Dr. Lueger ma wkrótce powrócić do Wiednia, gdyż w łonie partyi chrześciańsko-społecznej wybuchły nieporozumienia. Dr. Lueger pragnie też osobiście wziąć udział w ruchu wyborczym.

KWESTJA POLSKA W SEJMIE PRUSKIM.

BERLIN. W dalszej dyskusji nad budżetem komisji kolonizacyjnej w sejmie pruskim pos. Aronsohn (niem. partja lud.) wywodził, że Polacy odnieśli materjalne korzyści z polityki we wschodnich prowincjach. Komisja kolonizacyjna musi być zreorganizowaną. Przyjacie le mowcy poprą każdą politykę, która uczyni z Polaków, mówiących po polsku, dobrych Prusaków.

Pos. X. Jaźdźewski występuje przeciw onegdajszym wywodom posła Kardorffa, którego uwagi co do ks. Bismarka były zupełnie nieprawdziwe. Także wywody ministra były zupełnie fałszywe. Czas, który minister onegdaj przedstawił jako czas porozumienia z Polakami, był właśnie czasem walk kulturalnych w których karano duchownych grzywnami i więzieniem. Polityka w prowincjach wschodnich stoi w sprzeczności z konstytucją, według której wszyscy obywatele państwa mają mieć równe prawa; dlatego jest jednostronne popieranie niemieckości środkami państwowemi sprzecznem z ustawa. Polacy chcieliby chętnie żyć z rządem w zgodzie, ale rząd czyni to niemożliwem. Chce się zrabować Polakom jeszcze więcej praw, jak dotąd, ale ci mają prawo nie tylko umierać na swej glebie, lecz także żyć.

Minister Arnim oświadcza, że rząd aż do roku 1885 łagodnie traktował polską ludność i starał się o jej względy, ale ich nie osiągnął. Dalej oświadcza minister, że w sprawie komisji kolonizacyjnej nie idzie o przeciwieństwa wyznaniowe, ale o niemieckie i polskie. Natomiast polska prasa atakuje niemieckie katolickie duchowieństwo i nazwała kardynała Koppa pruskim lokajem w kapeluszu kardynalskim.

pos. Zedlitz (woln. konser.) odczytuje oświadczenie Kardorffa, w którem tenże przyznaje, że w jego onegdajszej mowie odnośnie do pos. X. Jaździewskiego zaszły pomyłki. Ustawa kolonizacyjna o tyle korzystnie oddziałała że sprowadziła zdrowsze stosunki między ludnością niemiecką i polską. Nietylko własność chłopska ale i wielka własność musi być utrzymaną w rękach niemieckich. Także należy się starać ściągnąć robotników niemieckich do okręgów kolonizowanych.

Minister Arnim odpowiedział,że rząd stara się o utrzymanie niemieckiej wielkiej własności w rękach niemieckich, aby na sejmach okręgowych niemieckiej większości nie zastąpiła polska. Kolonizacja niemieckich robotników jest nadzwyczaj trudną, ale kwestja ta będzie i nadal poważnie badaną. Minister prosi Izbę o poparcie w świadomej celu energicznej polityce we wschodnich prowincjach. (Oklaski.)

Następnie **budżet komisji kolonizacyjnej uchwalono** wszystkimi głosami przeciw głosom centrum, wolnomyślnym partjom ludowym i Polakom.

—o—

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. (Biuro Wolffa). Sejm Rzeszy obradował wczoraj nad statutem wojskowym.

Minister wojny Einem przedstawił konieczność doskonalenia broni i fortec, jednak w niezbyt szybkim tempie ze względu na finanse państwa. Ale potrzeba to uczynić, aby Niemcy nie znalazły się w takiem położeniu, jak Francya przed dwoma laty, która w chwili, gdy horyzont polityczny się zachmurzył wydała setki milionów, aby być gotową do walki. Musimy być zawsze gotowi do użycia naszej broni.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą o zajściach w Rydze i innych miastach bałtyckich, w sprawie bicia więźniów i obrzucaniu ich obelgami.

Towarzysze ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dali wyjaśnienia.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych M a k a r o w przyznał prawdziwość większej części przedstawionych w sprawozdaniu faktów. W sprawie tajnej policji oświadczył, że minister spraw wewnętrznych zarządził śledztwo i winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Trzeba więc czekać na wyrok sądowy.

Towarzysz ministra sprawiedliwości oświadczył, że fakta, przedstawione prokuratorji, były przesadzone.

Następnie odrzucono wniosek o przedłużenie posiedzenia. Do głosu jest zapisanych jeszcze 13 mowców.

Prezydent doniósł następnie, że **46 posłów przedłożyło projekt ustawy w sprawie autonomii Królestwa Polskiego.**

Pos. P u r y s z k i e w i c z woła: Trzeba znowu wskrzesić Maryę Teresę i Katarzynę II! Jest hańbą dla Dumy zajmować się takiemi sprawami! (Wrzawa i protesty).

Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

—o—

AUDYENCJA GOŁOWINA U CARA.

PETERSBG. (Pet. aj. tel.). Prezydent Dumy Gołowin został wczoraj przez cara przyjęty na audyencji. Car był bardzo łaskawym. Wysłuchał memoryału o dotychczasowej pracy i wyraził nadzieję, że Duma będzie z gabinetem owocnie współdziałała.

—o—

OBAWY ŻYDÓW ROSYJSKICH.

PETERSBURG. Prezydent gabinetu Stołypin przyjął wczoraj deputacyę posłów Dumy z okręgów żydowskich, która prosiła o wydanie zarządzeń celem przeszkodzenia grożącemu na rosyjskie święta Wielkanocne pogromowi „czarnych sotni“. Stołypin odpowiedział, że wydał surowe zarządzenia celem zapobieżenia temu.

—o—

PODWÓJNE ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO W WARSZAWIE.

WARSZAWA. Na ul. Żabiej został pewien krawiec damski wraz z synem zastrzelony przez swego zięcia, który następnie także sobie odebrał życie.

NADESŁANE

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielina, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

„Roche"

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe. — Przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta **wartościowe** do przechowania zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **kupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Niezbędna nowość! **Niezbędna nowość!**

Fabryka: Alte K. K. Feldapotheke Wien I-

Do ścierania mokrą ścierką

wosk podłogowy

Parcket-Rose **oszczędza czyszczenia podłogi, utrzymuje i wzmacnia połysk, chroni od kurzu i w użyciu jest najtańszym woskiem do podłóg.**

Zaprowadzony w najwyższych domach, zakładach, sanatoryach, pierwszorzędnych hotelach etc. etc.

CENY:

1 doza ¼ kg. Kor. 0,85 | 1 doza 1 kg. Kor. 2.50
1 „ „ „ „ 1,35 | 1 „ 2½ „ „ 5.50
1 doza 5 kg. Kor. 11.— 2197 10

Składy w Krakowie: Reim i Sp. Rynek l. 37, Fr. Leuert, Fr. Zopoth Sp. ul. Siena l. 12, Roman Drobner. Skład w Tarnowie: Drog. Wład. Brach. Składy w Przemyślu: Mayer Os. Gans, Wojciechowski, J. Martynowicz.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób **zażywania takowych**: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

W pensyonacie pani **Józefy Rogoszowej**, ulica **Graniczna l. 14** są

pokoje

frontowe z całem utrzymaniem do wynajęcia od 15 marca.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA

rozmaite wyborowe **gatunki**

KAWY

palonej najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach najprzystępniejszych.

1881 0

Pracownia
EDWARDA KNIRLINGA
poszukuje

czeladzi i chłopców

do robót stolarskich

Edward Knirling, Cieszyn
Albrechts Aleja Nr. 15. [434 4

Świeżutka bryndza owcza wiosenna

1 faska 5 kilowa najlepszej 7.— K.
1 „ 5 „ ostrej zeszłor. 4.— „
1 „ 5 „ masła śwież. 8.— „
1 „ 5 „ powideł 2.60 „
1 Paczka 5 kilowa śliwek tureckich 2.40 „
1 „ 5 „ słoniny grubej lub wędzonej 7.— K.

Kawa i herbata tylko w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach poleca Dom towarowy
Kiefer Leo, Késmark (Węgry)

Przyjmie panienki

z prowincyi uzdolnione w krawieczyźnie. Pracownia sukien damskich **„Flora"** Podwale 10 Kraków.
457 3

Potrzebna na wieś

osoba obznajomiona dobrze z krawieczyzną i białem szyciem. Wiadomość z podaniem warunków: dwór **Podolany** poczta Lencze. 445 2

Sprzedaje się fortepian

Bechsteina, koncertowy, 2 m. 30 cm. długości, doskonale utrzymany, z wspaniałym głosem, klawiatura ze słoniowej kości. Tamże sprzedaje się **biurko staroświeckie** męskie, **toaleta** staroświecka z pięknem lustrem empire. Zgłoszenia: Karmelicka 45, I piętro. 456 3

Meble

z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. **ulica Długa 44 parter** na prawo. Oglądać można codziennie między godziną 11-tą a 5-tą po południu.

Potrzebna

pokojówka, uczciwa, przyzwoita, pracowita, znająca się na służbie, na zastępstwo na miesiąc od 1 maja, za dobrem wynagrodzeniem. Dobre polecenia wymagane. Zgłaszać się można między 4 a 5 po południu **Szlak l. 32** I. piętro [459 2

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 l.t. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1835 45 „ 50 „ „ „ „ „ „

Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny 70 ct. za litr
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel
Downl. Dunajowicach Mikulów, Morawa.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Autontkowski i Łęż Krościenka.

TOWARZYSTWO przyjaciół muzyki

„Harmonia" w Jaśle

przyjmie natychmiast rutynowanego **waldhornistę** albo **flecistę** lub wreszcie **helikonistę**, który otrzyma płatną posadę pisarską w jednej z tutejszych Instytucyi publicznych za wynagrodzeniem **75 koron** miesięcznie z prawem stabilizacyi. Wymagana rutyna orkiestralna i ładne pismo. Podania do Wydziału Harmonii do dnia 1 maja 1907.

Prezes
Dr. Teodor Sienkiewicz.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie

Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy.

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Hotel Żorża.



KANARKI

HARCYŃSKIE

poleca własnego chowu rasy „**Seiferta**" wyborne i pilne śpiewaki o najgłębszem fletowym, długo ciągnącym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu po 10, 12, 16 i 20 kor. za sztukę. Samiczki do rozpłodu po 3 i 4 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką ze poręczenim wartości oraz adejścia zdrowych. — **Przez 10 dni próby wymiana dozwolona**

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA,
Kraków, ul. Floryańska 38.

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Wiśniczu nowym ogłasza, że

XI. WALNE ZGROMADZENIE

tegoż Towarzystwa za r. 1906 odbędzie się d. 6-go maja 1907 r. o g. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1906.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
5. Wnioski Rady Nadzorczej.
6. Rozeział zysku za r. 1906.
7. Zmiana statutu.
8. Zatwierdzenie 3-ch dyrektorów i 8-ch zastępców dyrektorów.
9. Wybór 4-ch członków Rady Nadzorczej.
10. Zatwierdzenie, względnie wybranie komisji rewizyjnej.
11. Wnioski i interpelacye.

Gdyby wymagana § 47 statutu ilość członków się nie stawiła, odbędzie się powtórne Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym w d. 11 maja 1907 o g. 8-ej wieczorem.

472 1 **Rada Nadzorcza.**

Zawiadamiam P. T. Wyborców z okręgu Bochnia, Niepołomice, Wiśnicz, Brzesko,

iż kandyduję na posła do Rady Państwa.

Andrzej Wajda

Gospodarz w Szarowie, p. Brzezie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.